

## PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:  
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

## na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-letnią wyr. 32 k. — h.  
kwartal. 6 „ 60 „ : : 8 „ —  
miesięcz. 2 „ 20 „ : : 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.  
W innych krajach . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

## Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . . . 6 h.  
na prowincyi . . . . . 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

## Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

## Zatargi językowe.

**Wiedeń.** W dalszym ciągu wczor. posiedzenia zabiera głos p. Fressel i mówi po czesku. Schönenerowcy wciąż mówią przerywają, żądając, aby przestał mówić, ponieważ nie mówi do rzeczy. Schönenerowcy zwracają się przeciw wiceprezesowi Zaczekowi, wzywając go, aby przerwał mowę. Zaczek siedzi spokojnie, prosząc o spokój. Schönenerowcy utrzymują dalej wrzawę. Schönener woła gwałtownie: Mam już tego dosyć.

Wołają, aby wszedł prezydent. Fressel kilka razy zaczyna, lecz nie dają mu mówić. Wreszcie wchodzi na salę hr. Vetter powitany oklaskami Schoenererowców. Vetter nie przerywa jednak Fresslowi. Widząc to Schoenererowcy, zbliżają się do ław czeskich i zaczyna się formalne szamotanie i szarpanie między Schoenererowcami a radykałami czeskimi. Vetter przerywa na pół godziny posiedzenie.

## Nagana.

O 3¼ posiedzenie na nowo otwarto. Prezydent udziela nagany posłom, którzy w gwałtowny sposób obrady przerywali. Następnie udziela prezydent głosu Fresslowi, który po kilku minutach skończył mowę swą. Zabrał głos Breiter, celem uzasadnienia nagłego wniosku o wyborach galicyjskich.

## Wybory galicyjskie.

Posel Breiter uzasadnia nagłość swego wniosku w sprawie wyborów galicyjskich. Twierdzi, że wybory ostatnie przeprowadzone zostały pod presją i przy nadużyciu władzy rządowej przez organa rządowe. Są tu posłowie — powiada Breiter — którzy nie posiadają wcale zaufania swoich wyborców. Nadużycia przy wyborach w Galicji — zdaniem mowcy — nie tylko naraziły na szwank moralność publiczną, ale i podkopaly świadomość praw ludności.

Rychle i ściśle dochodzenia i ukaranie nadużycie leżą tak w interesie państwa, jak i parlamentu. W poprzednich sesjach było zwyczajem, że weryfikacja wyborów następowała krótko przed upływem kadencji, tak, że Izba często nie była w możności zajmować się wyborami, przeciw którym wniesiono protesty. Z tą praktyką należy zerwać.

W pierwszej części swego wniosku żąda Breiter, aby zamiast 4 tygodni, dano komisji legitymacyjnej termin 4-miesięczny do załatwienia swych czynności. W drugim ustępie wniosku żąda, aby minister sprawiedliwości wdrożył śledztwo przeciw tym funkcjonaryuszom rządowym i rządowo-prywatnym, którzy dopuścili się nadużycie.

Następnie omawiał p. Breiter dotychczasowe postępowanie przy unieważnianiu wyborów, przeciw którym protestowano. Zbadanie sprawy polecano starostom tj. właśnie tym, co właściwie byli oskarżeni. Mowca jest zatem, aby to śledztwo oddawano władzom sądowym. Izba powinna polecić komisji legitymacyjnej, aby zawsze fakty nadużycie przy poszczególnych wyborach były podawane do wiadomości ministra sprawiedliwości, aby ten zarządził śledztwo. To jedyna droga usunięcia nadużycie w Galicji.

Następnie zabrał głos p. Giżowski. Oświadcza, że leży jak najbardziej w interesie samego Koła polskiego, aby wybory ściśle zbadano. Ale sprawdzanie wyborów musi się odbyć w spokojny sposób, obiektywnie, bez namiętności i podejrzeń. Koło polskie będzie głosowało przeciw nagłości wniosku Breitera. Następnie polemizował p. Giżowski z Kosem, zarzucając mu nieprawdziwość użytych na jednym z poprzednich posiedzeń słów.

Mowca zarzuca Kosowi dalej, że w komisji legitymacyjnej starał się o referat wyboru Dłużańskiego, przeciw któremu wniesiono protest. Gdy kontrkandydat Dłużańskiego został aresztowany, sąd przysięgłych uwolnił go — po obronie Kosa. Stąd obiektywność Kosa można podawać w wątpliwość. Także w innych sesjach pozwalano komisji ukończyć wpiery referaty nad wyborami.

Mowca będzie także usilnie się starał, aby sprawa ta była w komisji jak najbardziej sfinalizowana. Mówiono tu o terozymie z góry. Mowca nie chce ani terozymu z góry, ale też potępia terozym z dołu o wiele niebezpieczniejszy. Terozym z dołu demoralizował wyborców i uniemożliwiał wprost wybory (Protesty wśród Rusinów).

Mowca opowiada o jednym wypadku w turczańskim okręgu wyborczym, gdzie wyborcy terory-

zowani i przestraszeni agitacją, pochowali się, tak, że komisja wyboreza nie mogła znaleźć żadnego wyborcy. (Wykrzykniki wśród Rusinów i socyalistów). Wskutek agitacji opozycji, na zgromadzenia wyborcze nikt z przyzwoitych ludzi nie mógł się dostać.

Z powodu teroryzmu i agitacji przeciwnych partji, poważne stronnictwa nie mogły często wejść w kontakt z wyborcami.

Opowiada kilka wypadków teroryzmu ze strony opozycji. Np. w Skolem znajduje się fabryka, zatrudniająca robotników włoskich i węgierskich. Przed lokalem wyborczym przyszło do bójkę, tak że lekarza, proboszcza i adwokata nie dopuszczono wcale do wzięcia udziału w wyborach. (Wołania u Polaków: Słuchajcie! słuchajcie! — Breiter wtrąca, że sprawa ta nie tak się miała, jak p. Giżowski opowiada).

Komisarz nie mógł doprowadzić wyborów do końca i musiał zawezwać kompanię piechoty ze Stryja (wołania: Słuchajcie). W ten sposób, gwałtem i teroryzmem posługiwała się partja opozycyjna. Wobec twierdzenia, jakoby nadużycie przy wyborach dopuszczano się z polecenia władz rządowych lub przynajmniej z ich wiedzy, wskazuje p. Giżowski na mowę namiestnika hr. Pinińskiego w Sejmie galicyjskim. Nie ulega wątpliwości, że mąż taki jak hr. Piniński nie zniósłby, aby urzędnicy popełniali nadużycia przy wyborach.

Panowie mówicie tak o nadużyciach wyborczych w Galicji, jak gdyby nigdzie na świecie nie dopuszczano się przy wyborach nadużycie. Mowca i stronnictwo jego stanowczo potępia nadużycia i pragnie ich usunięcia, a musi zaprotestować przeciw temu, aby pod ochroną nietykalności poselskiej stawiano cały stan urzędniczy pod pręgierz. Głosować będzie przeciw nagłości wniosku. Zwraca się przeciw usiłowaniam zaprowadzenia parlamentarnego wymiaru sprawiedliwości (parlamentsjustiz).

Z kolei zabrał głos p. Daszyński. Mowca zwalcza zawarte w pierwszej części wniosku Breitera zadanie terminu 4 miesięcy dla komisji legitymacyjnej. Termin ten jest zbyt długi. Porównuje stosunki parlamentarne Austrii z angielskimi. Polemizuje z Giżowskim. Opowiada rozmaite fakta nadużycie w Galicji. Dla zilustrowania przykładami, opowiada, że pewien dorozkarcz został niewinnie przez żandarma w Skolem zamordowany. Mowca osobiście interweniował wówczas u hr. Badeniego, „który jednak — mówi — na to ni palcem nie ruszył, a za oszustem Adamskim Badeniu natychmiast się wstawił.“

Czy to może nie prawda, że na polu walk wyborczych zostało 8 trupów, wiele osób aresztowano, a wiele po dziś dzień siedzi w więzieniu? — mówi Daszyński. — Ludność w Galicji bywa przesładowaną w surowy sposób przez prokuratorów. Daszyński atakuje dalej starostów galicyjskich, występuje przede wszystkim przeciw staroście Starzeńskiemu, który — zdaniem mowcy — „przy swoich interesach lichwiarskich doznaje ochrony władzy“.

W dalszych wywodach występuje gwałtownie przeciw innym starostom, opowiada niektóre zajścia, w niektórych okręgach wyborczych, zapytuje czy prawdą jest, że państwowa subwencya dla powodźian miała zostać użytą na cele wyborcze. „Jest to stwierdzonem — mówi — że wyborców przekupywano i glosy kupowano. Niekiedy płacono po 150 guldenów za jeden głos“. Dalej przytacza mowca szereg rzekomych nadużycie wyborczych. Opowiada o rzekomem przesładowaniu przywódców opozycji, o aresztowaniu posła Wójcika w dniu wyborów i zatrzymaniu red. Rewakowicza, który jako dziennikarz cieszy się szacunkiem nie tylko u przyjaciół, ale i przeciwników politycznych.

Jest to, mówi Daszyński, rzadki egzemplarz dziennikarza „czystego“ (Wesołość). Oczywiście pod względem politycznym, powiada mowca.

Wobec użycia przez Giżowskiego słów „Parlamentsjustiz“, twierdzi mowca, że wprawdzie nie ma „Parlamentsjustiz“, ale jest „Clubjustiz“. Wynikiem tej ostatniej są przesładowania przywódców i członków opozycji w Galicji. Zapytuje, jakie korzyści ma Koło polskie z tego, że jest silniejsze niż dawniej, twierdzi, że nastąpiło to drogą oszustwa, presji i korupcji.

Takimi środkami nie usunie się, ani zgładzi opozycji. Nie rząd centralny, ale Koło polskie odpowiedzialne jest za te nadużycia, bo Koło jest panem w kraju i chce nim zostać. Koło słusznie jest prze-

ciwne centralizmowi i ja jestem jemu przeciwnym, ale jeżeli Koło chce objąć odpowiedzialność za cały zarząd w Galicji, to musi być pociągnięte do odpowiedzialności przed całym światem. Kończy prosząc o przyjęcie nagłości wniosku Breitera.

## Minister Koerber ma głos.

Następnie przemówił prezydent ministrów dr. Koerber: „Wysoka Izbo! W ciągu dyskusji nad wnioskiem nagłym, będącym przedmiotem obrad, podniesiono szereg zarzutów przeciw władzom w Galicji. Zarzucano im postępowanie stronnictwo, a nawet nielegalne. O ile te zarzuty opierają się na konkretnych faktach, nie omieszkam zarządzić dochodzenia (oklaski) i zażądać wyczerpującego wyjaśnienia sprawy. (Ponowne oklaski).“

Tak samo jednak jak zawsze, starałem się zapobiedz słusznym żalom i zbliżyć administrację do ludności, tak też muszę władze galicyjskie przeciw ogólnikowo wypowiedzianym i nieuzasadnionym zarzutom, stanowczo wziąć w obronę. Nie jestem wcale zwolennikiem pięknych frazesów, mogę jednak powiedzieć, że organa, stojące na czele zarządu kraju Galicji, zadają sobie nie mało trudu i pracy, aby zastosować w Galicji administrację odpowiednio do wymagań czasu i że podwładne sobie organa przy każdej sposobności pouczają, aby urzędowały w sposób bezstronny i legalny.

Nie należy z poszczególnych wypadków wyprowadzać wniosków ogólnych o zarządzie (głosy: bardzo słusznie). Wiele z faktów, które jeden z mowców poprzednich tu podniósł, było przedmiotem dochodzeń, a władze z pewnością postąpiły w tych wypadkach podług słuszności i ustawy (oklaski). Należy jeszcze to podnieść, że właśnie ostatnie wybory w Galicji przeprowadzone zostały ze spokojem i bez większego poruszenia.

Jeżeli sobie przedstawimy znaczną ilość wyborów i aktów wyborczych, które w Galicji spisano, to ilość zażaleń jest stosunkowo bardzo mała, we wszystkich tych zażaleniach wdrożono śledztwo. Celem do którego Wy Panowie, którym dobro ludu leży na sercu, dążycie jest stopniowe podniesienie kulturalnych i ekonomicznych stosunków w kraju. Jest to dążenie, któremu rząd najchętniej poparcia swego udziela i które uważa sam za swój najpierwszy obowiązek.

Sądzę jednak, że postępowanie, które tylko w nieusprawiedliwiony całkiem sposób może wywołać rozdwojenie i nieufność w łonie ludności, nie doprowadzi do tego celu. (Oklaski).

Posel Placzek oświadcza, że Czasi będą głosować za pierwszą częścią wniosku Breitera a przeciw drugiej.

P. Kubik wygłasza wśród szmeru w Izbie mowę w języku polskim. Następnie oświadcza po niemiecku, że nadużycia popełnione przez starostów były zawsze podawane do wiadomości namiestnika, tak samo dr. Koerber otrzymał szereg telegramów z zażaleniami.

Na wniosek Steinwendera dyskusję zamknięto. Wybrano mowców *pro* i *contra*.

P. Eugeniusz Abrahamowicz, jako mowca *contra*, oświadcza, że obecnie nie pora mówić o wyborach, polemizuje z Daszyńskim, przypomina oświadczenie Dzeduszyckiego, że Polacy będą głosować przeciw nagłości wszelkich wniosków, aby prace Izby nie doznawały przeszkody. Występuje przeciw zarzutom, czynionym urzędnikom, w końcu podnosi z całym naciskiem, że Koło polskie będzie się starało jak najdokładniej sprawę wyborów załatwić.

Następny mowca *pro*, pos. Kos, w dłuższem przemówieniu opowiada o rzekomych nadużyciach urzędników przy wyborach. Kto zna stosunki galicyjskie musi przyznać, że nagłość wniosku jest usprawiedliwiona. Mowca atakuje następnie w gwałtowny sposób szlachtę polską, która — zdaniem mowcy — ponosi odpowiedzialność za stosunki w Galicji panujące.

P. Daszyński, celem faktycznego sprostowania oświadcza, że dowiedział się, iż kilku dziennikarzy czuło się dotkniętymi uwagą, że czysty dziennikarz jest rzadkością. Mowca zna ciężką pracę dziennikarzy i nie miał wcale zamiaru ich obrazić.

## Nagłość wniosku Breitera odrzucona.

Następnie w głosowaniu nagłość wniosku Breitera odrzucono.

**O zniesienie dyet poselskich?**

Przemawiał jeszcze p. Wolmayer i zapowiedział, że postawi wniosek o zniesienie dyet poselskich, ze względu na to, że Izba nie pracuje.

**Burzliwy wybór komisji. Zamknięcie posiedzenia.**

Przewodniczący zarządził następnie wybór członków komisji dla kontroli długów państwowych; w czasie tego wyboru powstała wrzawa, bo Wolf i tow. zaprotestowali przeciw głosowaniu kartkami; prezydent przeto wycofał wybór tej komisji.

O godzinie 7 posiedzenie zamknięto. Następne dnia.

**Wrażenia.**

Wczorajsze całodzienne posiedzenie Izby posłów składało się z dwóch części. Pierwsza część była czysto obstrukcyjna i zakończyła się wielkim skandalem, tak, iż wydawało się nawet, że bójka na pięście jest nieunikniona. Mimo to jednak nazywa się oficjalnie, że Czesi nie prowadzą obstrukcji.

Sytuacja, jak każdy widzi, jak na dłoni, jest wprost niemożliwą. Już nie na dzień naprzód, ale na godzinę nawet naprzód nie można powiedzieć, co się w Izbie stanie, coraz to nowe wypadki i afery zabierają drogi czas Izbie.

Wczoraj spodziewano się naprzykład, że ze względu na prowadzące się rokowania z Czechami, posiedzenie Izby będzie spokojne, oczekiwania jednak zawiodły, a Czesi prowadzili dalej cichą i ukrytą obstrukcję.

Już na początku posiedzenia Izby użyli oni do tego odczytania dosłownych tłumaczeń interpelacji, które zabrało półtorej godziny czasu, potem zasypywali prezydenta Vettera „pytaniami“ w języku czeskim, a w końcu p. Fressl ze swą dwugodzinną mową dopełnił dzieła cichej obstrukcji.

Mowa ta, która doprowadziła do skandalu, była nadużyciem regulamina. Fressl uzasadniał jedno pytanie co do protokołu przez dwie godziny. Podczas tej mowy wyczerpała się cierpliwość Schoenererowców, którzy też chcieli zmusić prezydenta do przerwania tej mowy.

Przerywali Fresslowi zwłaszcza Schönener, Wolf i Franko Stein; Wolf najbardziej krzyczał, ile mu tylko sił starczyło. Z ław schoenererowców słyszano groźby. Poseł Wolf ryczał: „Powinno się wam znów posłać do Czech za namiestnika jednego z feldmarszałekantów, choćby na kilka tygodni, a tenby was już nauczył“. Poseł Iro wołał do Czechów, że ich będzie bił, na to mu odpowiedział poseł Rattai: „tylko się pan nas dotknij, to ja pana temi dwoma rękami uduszę“.

W ciągu mowy Fressla, wrzawa coraz bardziej się wzmagala, tak, że prezydent Vetter musiał przerwać na pół godziny posiedzenie.

A był już najwyższy czas po temu, gdyż już omal nie przyszło do bójki między Czechami a Schoenererowcami, którzy urządzili formalny atak na ławy czeskie. Ponad zbitą masą Czechów i Schoenererowców widziano w górze pięście, któremi zapaśnicy sobie wcale nie dwuznacznie grozili i zaczęli się już naprawdę bić, kilku posłów wzajemnie się zaczęło cisnąć i odpychać. Dzięki tylko zarządzanej przerwie, nie przyszło do bójki. Podczas pauzy jeszcze wrzało w Izbie. Posłowie udają się do koluarów i tu teraz przenosi się cała wrzawa.

Poseł Glöckner, który stał razem z Wolfem, woła do Czechów: „Minęły te czasy, kiedyście się chowali na nasz koszt, teraz się to już zmieniło, albo będziecie pracować, albo was stąd wyrzucimy!“

Podczas tej pauzy zdarzyła się także pewna nieprzyjemność b. posłowi, ks. Stojalowskiemu, a mianowicie zaszedł on do koluarów, przeznaczonych wyłącznie dla posłów. Zwrócono na to uwagę kwestora Izby, p. Walca, który wyprosił ks. Stojalowskiego i polecił służbie baczyć, by ks. Stojalowski więcej nie wszedł do koluarów, przeznaczonych wyłącznie dla posłów.

Prezydent Vetter, otworzywszy na nowo posiedzenie napominał Schönenerowców, że takie zachowanie się, jak ich wcale nie ułatwia pracy parlamentowi.

Druga część posiedzenia poświęconą została wyłącznie wyborom galicyjskim. Poseł Breiter krótko uzasadnił nagłość swego wniosku, twierdząc, że ostatnie wybory dokonane zostały przy pomocy nadużyć i pod protektorem trójki: Byk, Kozłowski i Piniński. Sprawą tą zajmował się także poseł Daszyński, który przytoczył cały szereg znanych już zajęć przy wyborach, między innymi zacytował list Kaliniewicza z Mościsk i przypomniał zachowanie się podczas wyborów pp. Starzeńskiego, Dobrzyńskiego, Lanikiewicza i Czerwińskiego, którzy są starostami.

Wspomniał o aresztowaniu redaktora Rewakowicza, co do którego nieskazitelności powołał się na świadectwo ministra Piętaka. „Co nam to może pomódz, że mamy dziś Koło, złożone z 61 członków, a nie jak pierwaj z pięćdziesięciu kilku, kiedy za tem Kołem stoi lud, lud biedny, niezadowolony. Precz więc z nadużyciami wyborczymi, precz z presją wyborczą. Już obecnie w tej chwili odbywa się handel o nasze głowy, ale nie znajdzie się rząd, któryby na nas więcej rzucał skorpionami. Nie daj Boże, abysmy musieli się przypatrywać, jakkolwiek

obojętnie i z zimną krwią, tym gwałtom i nadużyciom wyborczym w Galicyi“.

Koło polskie wystąpiło przeciw nagłości tego wniosku. Imieniem Koła przemawiali Giżowski i Abrahamowicz Eugeniusz. Giżowski zwałczal także znaną mowę p. Kosa o galicyjskiej szlachcie. Kos przyznał, że pomylił się w ostatniej swej mowie, lecz napadł znowu na szlachtę polską, mówił jednak tylko ogólnikowo, więc mowa jego nie zrobiła wrażenia.

Eugeniusz Abrahamowicz zarzucał Daszyńskiemu przesadę. Cytował twierdzenia dzienników socjalistycznych, które donoszą, że wybór posła Breitera kosztował 30 tysięcy.

P. Kubik przemawia po polsku wśród ogólnego niepokoju. Prezydent Vetter zapomniał się nawet do tego stopnia, że podczas mowy Kubika urządził sobie głosowanie nad wnioskiem o zamknięcie dyskusji. P. Kubik nie wiele sobie robiąc z tego kroku prezydenta, przemawiał dalej z wielką namietnością. Mówił on: „tym, którzy przeprowadzili ostatnie wybory w Galicyi, należy się kryminał, zarzucacie nam naszą agitację, ale jeżeli jest w niej coś złego, to wyście temu winni, bo wyście nas wychowali. Nie ciescie się panowie z waszych mandatów i nie liczcie na rząd, bo jeżeli kiedyś lud się z wami porachuje, to nie pomogą wam żadne bagnety i kazamaty“.

Przystąpiono do głosowania. Nagłość całego wniosku Breitera została odrzuconą. Za nagłością pierwszej jego części głosowali Czesi, za nagłością drugiej części Schönenerowcy, socjaliści i Rusini opozycyjni.

Z członków Koła polskiego opuścili salę przed głosowaniem posłowie pp. Grek, Rotter, Romanowicz i Danielak.

Członkowie Koła polskiego domagali się osobnego posiedzenia, celem obradowania nad tem, czy Koło ma głosować za nagłością tego wniosku, czy nie, aby się nie zdawało, że Koło sprzeciwia się nagłości tego wniosku z obawy.

Przy końcu posiedzenia przyszło jeszcze także do małego skandalu.

Prezydent zarządził rozdanie kartek, celem wyboru członków komisji dla kontroli długu państwowego. Ponieważ nie można było osiągnąć porozumienia co do kandydatów, oddawali posłowie kartki niewypełnione, wobec tego prezydent był zmuszony oświadczyć, że wybór tej komisji wycofuje z porządku dziennego. Wolf rozgniewany tem, złapał za urnę z kartkami i wysypał wszystkie kartki na ziemię.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś.

Podczas posiedzenia Izby odbywały się liczne narady stronnictw, zwłaszcza zaś narada przewodniczących klubów niemieckich, którzy obradowali nad oświadczeniem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w Kole polskim i z tego przekonali się, że Polacy nie chcą gwałtownie wystąpić przeciw ewentualnej obstrukcji czeskiej.

Oprócz tego zaraz po skończeniu się posiedzenia Izby, zebrali się przewodniczący klubów niemieckich na naradę, na której był także i Koeber.

O ile rokowania z Czechami idą naprzód, chociaż dość leniwo, o tyle Niemcy zaczynają znów robić trudności i powiedzieli, że nie zgadzają się na ewentualną zmianę porządku dziennego, t. j. aby przed inwestycjami postawić ustawę o podatku wódczanym i o rekrutach. Podczas posiedzenia Izby, właśnie w czasie rozgrywania się skandalów między Schoenererowcami a Czechami, odbył Koeber z ministrami Radę gabinetową i udał się potem do cesarza, aby go poinformować o sytuacji parlamentarnej.

**Depesze „Słowa Polskiego“**

z dnia 28 lutego.

**Sejm galicyjski.**

**Wiedeń.** Bawiący tu namiestnik Galicyi hr. Piniński konferował wczoraj z prez. ministrów Koerberem w sprawie terminu zwołania Sejmu galicyjskiego.

Sejm będzie zwołany 18 kwietnia i ma obradować do 11 maja.

**Jaworski znowu słaby.**

**Wiedeń.** N. Fr. Presse donosi, że prezes Jaworski zapadł znowu wczoraj na zdrowiu w Izbie posłów podczas przemówienia p. Daszyńskiego.

**Koerber u cesarza.**

**Wiedeń.** Koerber jest bardzo zadowolony z wczorajszej audyencji u cesarza. Przekonał się, że ma pełne zaufanie monarchy.

**Cesarz o Polakach.**

**Wiedeń.** N. Fr. Presse donosi dziś, że Polacy kolportują wciąż wieści o przesileniach, co także Czechów skłania do jawniejszego zaznaczania obstrukcji. Według wiedeńskiego telegramu Bohemii, cesarz miał powiedzieć: **Polacy nie mają powodu być niezadowolonymi, nie można im znowu zawsze ustępować.**

**Kto ustąpi: rząd czy parlament?**

**Praga.** Politik donosi, że obecnie sytuacja o tyle się zaostrzyła, że wiadomo już, iż chodzi o to,

kto ma ustąpić, czy parlament czy Koeber. Ponieważ zaś obecny parlament za słabym jest aby obalać gabinet, a więc prędzej pójdzie parlament niż Koeber.

**Czula wdowa.**

**Wiedeń.** Jak słyhać, królowa Natalia, która obecnie zachorowała na influencę w Biarritz, ma zamiar odwiedzić zwłoki króla Milana w klasztorze w Kruszedolu. Z okazji tej zabawy królowa Natalia kilka dni w Wiedniu.

**Rosya w kłopotach finansowych.**

**Londyn.** Daily Mail donosi z Petersburga, że wiadomości, jakoby Rosya nie potrzebowała wcale pożyczki i jakoby nawet odrzucała taką propozycję z zagranicy, wywołuje tam formalnie drwiącą wesołość. Faktem jest, że rosyjski minister finansów Witte w dwóch głównych miastach Europy błagał o pożyczkę. Rosya znajduje się obecnie w bardzo przykrem położeniu finansowem.

**Wiedeń.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zezwolił Towarzystwu akcyjnemu florisdorfskiej fabryki olejów skalnych na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Gal. tow. dla produkcji nafty“ z siedzibą w Jasle.

**Telegraficzne wiadomości handlowe.**

**Frankfurt,** 28 lutego. Wczoraj giełda wieczorna Kredyty 211.75 Staatsbahny 143.40, Lombardy 25.10, Alpy 218.— Austr. renta papierowa 98.60, Austr. srebrna renta 98.45, Austr. złota renta 100.50 Węgierska złota renta 99.35 Unionbanki —, Akcje elektr. — Kolej półn.-zach. 115.— Usposobienie silne.

**Budapeszt,** 28 lutego. Wczor. gieł. Austr. kred. 672.50, Węg. bank kred. 682.50, Węg. bank eskontowy 429.—, Węg. bank hipoteczny 445.—, Węg. ren. koronowa 98.60. Rummuraria 480.75, Węg. 4-proc. renta 118.25, Węg. bank dla przem. i handlu 151.50, Staatsbahny 670.—, Koleje uliczne 578.50. Węg. bank esk. — Węg. pożycz. premiova 169.—, Austr. renta koronowa 98.25 Elektr. kol. uliczne 279.50 Ganz & Co. 28.40, Salgotarjauer 634.—, Austr. złota renta 117.76. Akcje elektr. 240.— Usposobienie silne.

**Berlin** 28 lutego. Wczoraj giełda wiecz. (Nachboerse) Kredyty 211.50 Staatsbahny 143.40, Lombardy 24.90. Ros. banknoty (ml.) 216.20, Disconto Comandit 189.61. Kolej Transwalska: 1899 r. 88.— o., 88.75 b., 1897 r. 88.— b., —.— Usposobienie słabe.

**Paryż,** 28 lutego. Wczor. giełda Cred. foncier 200.— 4 proc. pożyczka rumuńska 1898 r. —, Grecka pożyczka — proc. hiszpańskie Exteriora 72.32. Usposobienie mdle.

**Hamburk,** 28 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 211.63, Lombardy 24.75, Staatsbahny 143.25. Austr. złota renta 100.30, Węgierska złota renta 99.20. Srebro —— plicono —— żądano. Srebrna renta 98.30 Włoskie 96.05 Losy z 60 r. 138.50. Usposobienie spokojne.

**Targ zbożowy i towarowy.**

**Budapeszt,** 28 lutego. Pszenica na kwiecień 7.52 do 7.53, żyto na październik 7.35 do 7.36 żyto na kwiecień 7.35 do 7.36, żyto na październik 6.65 do 6.66 na kwiecień 6.66 do 6.67 kukurydza na październik 0.— do 0.—, na maj 1901 r. 5.24 do 5.25.

**Wiedeń.** 28 lutego. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na wiosnę 7.79; pszenicę na maj-czer. 7.89; pszenica na jesień 7.99; żyto na wiosnę 7.79. Tendencya silna.

**KRONIKA.**

**Dziś w teatrze:** „Lohengrin“, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Rysz. Wagnera.

**Temperatura.** Dziś rano o godzinie szóstej było — 0° R.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś, we czwartek.

† **Wojciech Gerson.** W Warszawie zmarł nestor naszych malarzy Wojciech Gerson, urodz. w roku 1831.

**Pani Marszałkowa** hrabina Badeniowa wyjechała do Abazji na kilkotygodniowy pobyt.

**Sprawa Nowickiego.** Wczoraj, w godzinach popołudniowych, zgłosił się do prezydym magistratu komisarz policji p. Łysakowski z życzeniem swojej przełożonej władzy, aby on sprawę Nowickiego zbadał. Kom. Łysakowski, przyjąwszy do wiadomości wyniki dotychczasowych dochodzeń, rozpoczął natychmiast swe badania, poinformowawszy się wrzód o metodzie manipulacji, co mu może ułatwić zorientowanie się w materiale.

Fakt, że czynszu z „Bourlardówki“ kasie gminnej Nowicki nie oddał, pozostał nieznanym dla tego, że Nowicki na stosowny, a energiczny *urgens* prez. Małachowskiego, pokazywał asygnatę, o której wszyscy mogli sądzić, że faktycznie na drugi dzień najdalej zapłaconą zostanie.

Prez. Małachowski powrócił już do Lwowa, w sprawie Nowickiego, niemógł jednak nie postanowić dlatego, że śledztwo jeszcze nieukończono.

**W zamiarze samobójczym** postrzelił się onegdaj popołudniu w biurze komisaryatu dzielnic IV. funkouaryusz magistratu, p. Kopestyński. Wezwano lekarza, który opatrzył mu ranę i zawiadomiono rodzinę, która zabrała go do domu. Stan niedoszłego samobójcy nie budzi żadnej obawy.

## Napad na Jana Götza w Okocimie.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Kraków, 28 lutego.

Obwiniony Stanisław Styliński nie poczuwa się do winy; z Sikorą, Kędziorem i Cziżkiem znali się od dawna. Przekonawszy się, że stan nauczycielski nie odpowiada jego zdrowiu, wstąpił na praktykę szlifierską do swego szwagra zaraz po ukończeniu seminarium. Dnia 2 listopada z. r. odbył się w Tarnowie zjazd kolegów, urządzony przez obwinionego; był to zjazd pożegnany po maturze. Inicytywa zjazdu wyszła od innych kolegów; obwiniony był tylko wykonawcą. Zjazd odbył się w mieszkaniu obwinionego, profesorowie byli zaproszeni. Mówiono o sprawach koleżeńskich; zjazd trwał około półtorej godz., był bardzo nieliczny. Uczestnicy zjedli potem cmentarz i udali się do restauracji. Tam zastał obwiniony Sikorę, Kędziora i Cziżka. Wszyscy trzej u niego przenocowali.

Przew.: Dlaczego pan w śledztwie przeczył do ostatniej chwili, jakoby oni u pana nocowali.

Obw.: Bo mi radzili, że się najlepiej obronię, gdy będę zaprzeczał. Zresztą nie jestem prawnikiem...

Przew.: Chociaż się nie jest prawnikiem, to nie potrzeba kręcić.

Obwiniony nie nie wiedział o zamierzonym zamachu; w piątek chodził w ubraniu świątecznym, w sobotę wzięt ubranie robocze i dlatego świątecznego ubrania nie szukał i nie wiedział, że je Sikora wzięt na drogę do Okocima. Przekonał się o tem, gdy zobaczył ubranie Sikory w swoim kuforku.

Przew.: Dlaczego pan tu w więzieniu śledczym rzucił Cziżkowi wyraz: Jankowski, przechodząc około niego, co było przypomnieniem jego roli zdradcy, granej przez niego w teatrze amatorskim w Tarnowie?

Obw.: Dlatego, że dobrze grał tę rolę.

Przew.: Nie miało to innego znaczenia, n. p. że on zdradził stowarzyszenie?

Obw.: Nie miało.

Przew.: Cziżek domyślił się innego znaczenia.

Na dalsze pytania oskarżyciela i obrony, obwiniony odpowiada, że miał zamiar wyjechać do Ameryki, ażeby się dalej wykształcić w swoim zawodzie, nie wie o tem, że w jego mieszkaniu był jakiś zamaskowany mężczyzna, często wszakże zostawiał klucz na schodach, o czym koledzy mogli wiedzieć.

Po przesłuchaniu Stylińskiego, wprowadzili strażnicy więzienni wszystkich czterech obwinionych. Przewodniczący przedstawił Sikorze zeznania Cziżka, że w drodze do Bogumilowic wydobyt dwa rewolwery, nabił je i jeden zatrzymał przy sobie, drugi wręczył Kędziorowi i wydał wtedy polecenie co do ściągnięcia podatku, ewentualnie zastrzelenia Götza.

Obw. Sikora przeczy temu i ob staje przy swem zeznaniu, że w restauracji Kołodziejkiej odczytał rozkaz rządu narodowego ściągnięcia podatku od Götza, wręczył nominację Kędziorowi na porucznika żandarmerji i rozdał tam nabite rewolwery.

Obw. Kędziór potwierdza zeznania Sikory.

Obw. Cziżek podtrzymuje swoje zeznania.

Przew.: Obwinieni Sikora i Kędziór zeznawali w śledztwie inaczej, tu inaczej; Cziżek natomiast zeznaje tak samo w śledztwie, jak przy rozprawie.

Obw. Sikora: Cziżkowi szło o to, by innych zakopać a siebie uwolnić...

Sikora ob staje również przy swych zeznaniach, że naczelnika przedstawił Cziżkowi w ogrodzie Strzeleckim, a nie w mieszkaniu Stylińskiego.

Obw. Cziżek ob staje przy tem, że fakt ten zaszedł i w mieszkaniu Stylińskiego.

Co do pieczęci rządu narodowego, Sikora podtrzymuje swe zeznania, iż w ucieczce wrzucił je do rzeczki; Cziżek pozostaje przy swem zeznaniu, że tego nie widział. Sikora twierdzi, iż wyższy naczelnik, dając mu rewolwery, powiedział, że jeden jest zepsuty, ale to nic nie szkodzi, bo idzie tylko o zagrożenie; Sikora powtórzył to Kędziorowi. Cziżek oświadcza, że tego nie słyszał.

Obronca dr. Lewicki wnosi, aby odczytano ze statutu stowarzyszenia, znajdującego się w aktach, §§. 6 i 7: jak pracować nad młodzieżą i ludem, z czego przysięgli przekonują się, czy obwinieni są zbrodniarzami, czy ofiarami. My wiemy, że na całym obszarze Polski nie ma dziś tajnych stowarzyszeń; musimy zbadać, czy obwinieni działali na podstawie statutu w dobrej wierze i czy uwiódła ich jakaś zbrodnicza ręka.

Z wnioskami tym zgadzają się dr. Goldhammer, dr. Szalay; nie zgadza się dr. Abłamowicz.

Obronca Cziżka adw. dr. Szalay stawia wniosek o wezwanie świadków: Ks. Gadowskiego, pp. Strzeszaka, Gawrona i Bieniaka, ewentualnie o odczytanie ich zeznań na dowód, że istniało tajne stowarzyszenie w Tarnowie i że należeli do niego ludzie dobrej woli.

Prok. sprzeciwił się tym wnioskom.

Adwokat dr. Goldhammer wnosi o skonstatowanie z aktów, że śledztwo było prowadzone przeciw innym osobom, wybitne stanowisko polityczne zajmującym, oprócz tych, które zasiadają dzisiaj na ławie oskarżonych; dochodzenia wszakże okazały się niezasadnionymi.

Adwokat dr. Szalay popiera ten wniosek, wskazując, że u tych osób odbyto nawet rewizje, przeciw którym remonstrowano.

Adwokat dr. Abłamowicz sprzeciwia się odczytaniu statutu, bo znajdujący się w aktach egzemplarz nie jest identyczny z tym, jaki był w Tarnowie.

Prok. pozostawił uznaniu trybunału, czy należy odczytywać jakie szczegóły z aktów.

Trybunał przystąpił do przesłuchania świadków. Pierwszy świadek p. Jan Götzt, zaprzysiężony, zeznaje, że dnia 3 listopada rano weszli do jego biura obwinieni Sikora i Kędziór i pierwszy w imieniu rządu narodowego żądał złożenia podatku. — Świadek odparł, że takiego rządu nie zna, nic o nim nie słyszał.

Sikora odpowiedział, że o takim rządzie wkrótce będzie słycać, bo nałożył on podatki na różnych obywateli, przeznaczone na cele patryotyczne, podniesienie handlu i przemysłu, a przede wszystkim odzyskanie niepodległości. Sikora odmówił wszelkich wyjaśnień co do swej osoby i osoby Kędzióra.

Świadek wezwał służącego i polecił poprosić p. Narzymskiego. Na to oświadczył Sikora, że z kancelaryi nikt wyjść, ani wejść nie może i polecił Kędziorowi, jako porucznikowi żandarmerji, stanąć we drzwiach; obaj też nie dopuścili wejścia Narzymskiego, który się cofnął. Poprzednio oświadczył Sikora, że jeżeliby świadek chciał wyjść, miałoby to przykre następstwa. Obwinieni trzymali ręce w kieszeniach; świadek czuł, że mają broń i zrozumiał groźbę położenia. Starał się wytłómaczyć bezsensowność żądania i ofiarował pewną kwotę Sikorze na koszt podróży. Świadek spostrzegł znaki oczyma między Sikorą i Kędziorem, zbliżył się do drzwi, a wtedy Kędziór powiedział: nie wychodź pan, bo będzie nieszczęście. Świadek odrzącił Kędzióra i wybiegł z kancelaryi. Usłyszał strzały i obejrawszy się, widział Narzymskiego, zbroczonego krwią, pasującego się z Kędziorem.

Świadek przypomina sobie, iż w roku 1898 był u niego obwiniony Cziżek jako wysłannik rządu narodowego i żądał złożenia podatku; pieniędzy nie dał, sądząc, że to jest człowiek niespełna rozumu.

Przew.: Czy p. marszałek nabrał przekonania, że w razie odmowy zapłacenia daniny napastnicy gotowi byli na wszystko.

Świad.: Tak jest, byłem przekonany i nie chciałem nawet obrócić się do biurka, bojąc się strzału.

Na zapytanie radcy Ursela, odpowiada świadek, że ani Sikora, ani Kędziór nie żądali przysięgi od świadka, że ich nie zdradzi.

Obw. Sikora zapytuje świadka, czy sobie nie przypomina, że gdy przyszedł Narzymski, on prosił p. Götza, aby się chwilkę jeszcze zatrzymał i nie wychodził.

Św.: Nie przypominam sobie.

Obw. Sikora: Ja wtedy właśnie chciałem mówić o przysiędze.

Świadek przeczy, aby wyszedłszy z biura, zamknął się w innej kancelaryi, następnie na pytanie obroncy dra Lewickiego, dodaje, że trzeba było użyć pewnej siły dla odtrącenia Kędzióra ode drzwi; Kędziór mówił: „na rany Boskie, niech pan nie wychodzi, bo będzie nieszczęście“: temi słowy Kędziór przestraszył świadka. Świadek przytacza, że Kędziór powiedział wobec p. sędziego Mossora, iż miał świadka zabić, a gdyby go schwytano, miał sobie odebrać życie.

Przew.: Czy pan tem zajęciem był wprawiony w prawdziwy głęboki niepokój.

Św.: Tak jest, byłem bardzo zaniepokojony, ale ukrywałem mój niepokój.

W zakatwieniu wniosków obrony, trybunał uchwalił odczytać §§. 6 i 7 statutu, znalezione u Walentego Stabrawy, oraz rotę przysięgi, pozostawiając pp. przysięgłym ocenienie, czy znalezione statuty są identyczne z tym, na który obwinieni się powołują. Uchwalił też trybunał odczytać zeznania osób, których to zeznań odczytania domagał się obrońca Kędzióra, dr. Szalay.

P. przewodniczący stwierdza, że istotnie w toku śledztwa, oprócz obwinionych, bardzo wiele osób przesłuchiwało w charakterze podejrzanych. Dochodzenia nie potwierdziły, aby inne osoby należały do zamachu na Götza i na wniosek prokuratoryi zaniechano przeciw nim dochodzeń.

Prokurator z powodu uchwały trybunału co do odczytania statutu i protokołu świadków X. Gadowskiego i innych zgłosił zażalenie nieważności.

Przewodniczący zaznacza, że u nauczyciela Walentego Stabrawy znaleziono statut tajnego stowarzyszenia; wrzucił on ten statut do pieca podczas rewizji. Żandarmerja uratowała statut, jest on wszakże zdefektowany. Paragraf 6 mówi o pracy nad młodzieżą i jako środki zaleca kształcenie rozumu i serca, wyrabianie poczucia obowiązku, aby młodzieńcy wyrastali na szlachetnych obywateli — duchem apostołów; że trzeba wyrabiać charakter zapomocą odczytów, wyrabiać poczucie obowiązku, tak, aby jeden drugiemu spieszył z pomocą. Paragraf 7 mówi o pracy nad ludem; zaleca potrzebę styczności z ludem i zaznajomienie się z obchodzącymi go sprawami, jak emigracja, stosunek do dworu, do władz politycznych i wojskowych; wskazuje dalej potrzebę urządzania po wsiach odczytów, a jako godne popierania uznaje Towarzystwo szko-

ły ludowej, Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej, uniwersytetu ludowego i Towarzystwo m. Staszica.

Rota przysięgi powoływała się na Boga wszechmogącego w Trójcy świętej jedynego, na Najśw. Maryę Pannę, Królowę Polską, prochy ojców, krew niewinnie przelaną, braci jęczących w niewoli, że przysięgający nigdy ojczyzny nie zdradzi i krwi dla niej żalować nie będzie, że dochowa tajemnicę co do stowarzyszenia, że nie zdradzi przełożonych, a w myśl statutu będzie miał na oku dobro ojczyzny i narodu, że o rozwój i pomyślność organizacyi starać się będzie.

Z odczytanych protokołów X. Gadowskiego, pp. Strzeszaka, Gawrona i Bieniaka wynika, że w Tarnowie istniało tajne stowarzyszenie, a nawet śp. ks. biskup Łobos przestrzegał przed wciąganiem młodzieży do tego stowarzyszenia.

Inspektor browaru w Okocimie, p. Tadeusz Narzymski, zaprzysiężony, zeznaje szczegóły zamachu, od chwili, gdy służący Węgrzyn wezwał go do p. Götza. Nie wszedł do biura, bo z polecenia p. Götza zatrzymał się przed kancelaryą.

Zobaczył, jak p. Götzt wybiegł z kancelaryi, odrząciwszy Kędzióra. Za p. Götzem wybiegł zaraz Kędziór z rewolwerem. Świadek zatrzymał odruchowo Kędzióra, widząc w jego ręku rewolwer. Nastąpiło pascowanie, przyczem koledzy przynieśli pomoc świadkowi; nie zdaje sobie świadek z tego sprawy, jak następnie Sikora strzelał. Od strzałów tych odniósł świadek uszkodzenie.

Następuje demonstracja. Wstaje Kędziór i pokazuje, jak trzymał podniesioną prawą rękę, a świadek objaśnia, jak go przytrzymał z tyłu. Świadek nie odniósł wrażenia, aby go Kędziór chciał ubezwładnić; przeciwnie, świadek chciał ubezwładnić Kędzióra.

Znawca lekarz sądowy dr. Schaitter zapytuje świadka, jak długo nie mógł pracować.

Świadek odpowiada, że około 10 dni, a rany goiły się blisko 3 tygodnie.

Obwiniony Kędziór zapytuje świadka, czy przypomina sobie, że prosił go, aby nie wchodził do kancelaryi i wstrzymał się na chwilę; obwiniony dodaje, że chciał tę chwilę pozostawić Sikorze do odebrania przysięgi od p. Götza.

Świadek nie przypomina sobie tego szczegółu.

Po przesłuchaniu świadek udaje się do osobnego pokoju, celem poddania się zbadaniu przez lekarza sądowego dra Filimowskiego.

Świadek Franciszek Orlicz, urzędnik browaru, zeznaje, że przez kancelaryę, gdzie on pracował, przebiegł p. Götzt ze słowy: strzelają do mnie. W tej chwili przy zamykaniu drzwi przez p. Götza, padł strzał, potem padły dwa strzały jeden po drugim. Usłyszawszy wołanie p. Narzymskiego: ratujcie, na pomoc, świadek zawezwał innych urzędników i pobiegli na pomoc Narzymskiemu. Świadek widział silnie skrwawiony rewolwer w ręce Kędzióra i wyrwał broń z jego ręki.

Tu znawca p. Splichal dał wyjaśnienie co do rewolweru, odebranego z ręki Kędzióra.

Świadek zeznaje, że Kędziorowi odebrano jeszcze sztylet i kilka nabożów.

Na zapytanie obroncy dra Lewickiego, świadek wyjaśnia, że wybiegłszy do pokoju, gdzie się Narzymski szamotoł z Kędziorem, odniósł wrażenie, że Kędziór leżał na ziemi; słyszał też świadka, że Kędziór po przytrzymaniu powiedział: róbcie ze mną, co chcecie.

Świadek Franciszek Fischinger, urzędnik browaru, składa przysięgę po niemiecku. P. przewodniczący zachęca go do składania zeznań w języku polskim, świadek zeznaje mimo to po niemiecku i opowiada znane już szczegóły przyniesienia pomocy p. Narzymskiemu i odebrania rewolweru, który wedle niego był otwarty, a nie zamknięty. Na zapytanie obroncy dra Lewickiego oświadcza świadek, że tego szczegółu z całą stanowczością powiedzieć nie może.

Świadek Władysław Nieniewski, urzędnik browaru, zaprzysiężony, widział Sikorę z Kędziorem, idących do biura p. Götza; sądził, że to deputacya nauczycieli ludowych. Później świadek był w biurze, gdy wpadł p. Götzt, wołając: „na miłość Boską, oblakany strzela do mnie, zamknijcie drzwi“. Świadek zamknął drzwi, usłyszał dwa strzały i wtedy wybiegł i pospieszył na pomoc Narzymskiemu. Gdy strzały padły, p. Götzt był już w pokoju, a drzwi tego pokoju były już zamknięte, zamknął je p. Orlicz. Sztylet odebrano Kędziorowi zaraz po przytrzymaniu i związaniu; zachował się wtedy Kędziór zupełnie spokojnie.

Św. Jan Kubala, służący browaru, zaprzysiężony, spostrzegł Sikorę i Kędzióra, stojących na korytarzu i opowiedział o nich p. Götzowi. P. Götzt polecił zapytać tych panów, czego sobie życzą; uczynił to i wpuścił ich do biura.

Św. Wacław Węgrzyn, woźny browaru, opowiada, jak p. Götzt zadzwonił na niego i polecił mu wezwać p. Narzymskiego; potem słyszał świadka strzały i zbiegł na dół, gdzie widział szamotołnie się p. Narzymskiego z Kędziorem.

Mały chłopiec, służący w restauracyi browaru Götza, Antoni Górny, poznał Kędzióra, jako tego, który w dzień zamachu był w restauracyi i pił piwo; Cziżka nie poznaje.

Komisarz policyi p. Wolaniecki przytacza

szczególony aresztowania Kędziora i Cziżeka, oraz Stylińskiego.

Sw. Adam Pilawski, szyber kolejowy, widział, jak Sikora, Kędzior i Cziżek wsiadli do pociągu w Bogumitowicach, a wysiedli w Słotwinie.

Sw. Władysław Augustyński, uczeń gimnazjalny z Tarnowa, spotkał się w przeddzień zamachu z Sikorą i prosił go, żeby co zafundował. Świadek był wtedy w restauracji Kołodziejskiego i tam byli także obwinieni. Sikora i Styliński wychodzili na pół godziny z restauracji. Potem poszli do domu. Nie widział wszakże świadka, aby Sikora odczytywał rozkaz co do zamachu na Götza; nie widział też, by doręczał komu rewolwery. O tajemnym stowarzyszeniu nie wie.

Właściciel restauracji w Tarnowie p. Józef Kołodziejski opowiada, że w przeddzień zamachu byli obwinieni w jego restauracji, na boku chwilę rozmawiali Sikora i Kędzior, przytem wykonywali ruchy, liczyli kroki, jakby salę mierzyli. Świadek sądził, że zamierzają urządzić jaką zabawę lub teatr amatorski. Co obwinieni mówili, tego świadek nie słyszał; nie widział też, mimo otwartych drzwi do bufetu, gdzie siedział z żoną, aby którykolwiek z obwinionych wydobywał jakie papiery i czytał, lub wręczał rewolwery.

P. Anna Kołodziejska, żona poprzedniego świadka, poznaje Sikorę, Cziżeka i Stylińskiego; byli wieczorem przed zamachem w restauracji. P. Kołodziejska widziała, jak Sikora i Kędzior rozmawiali ze sobą osobno; o czem, tego świadek nie wie.

Z przesłuchaniem p. Kołodziejskiej, trybunał ukończył przesłuchanie świadków. Rozprawę odroczone o godz. 2 1/2 do dziś.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 28 lutego. Zamknięcie wczor. giełdy popo Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 872.25, Akcje węg. Zakładu kredytowego 680.—, Akcje anglo-banku 275.50, Akcje Unionbanku 541.—, Akcje Länderbanku 413.—, Akcje Bank vereinu 468.50, Akcje Bodencredit 882.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego 620.—, Akcje kolei państwowych 669.50, Akcje kolei południowych 104.75, Akcje Tramway A. 276.—, B. 274.—, Akcje kolei Elbethal 480.—, Akcje kolei półn. 63.20, Akcje kolei czern. 541.— Akcje Alpinu 441.—, Akcje Rima Muranyi 478.50, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1545.—, Akcje Fabryki broni 280.—, Akcje tureckie tytoniowe 296.—, Oblig. węg. ind. 93.—, Renta majowa 85.35, Austr. Renta koronowa 98.—, Węg. Renta koronowa 93.50, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 91.—, 4 proc. listy Banku kraj. 92.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 93.75, 4 proc. listy Banku hip. 89.50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98.—, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 98.—, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 92.40, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87.50, Losy tureckie 107.—, Murki 117.42, Ruble 253.25.

Uspokojenie słabe.

Berlin, 28 lutego. Przy samkulciu wczoraj. giełdy: Kredyty 211.50, Staatsbanly 143.40, Disconto Comandit 184.—, Berlin. Tow. handl. 152.—, Laura 203.50 Bochumer 184.75, Kolej półn. wschodno pruska 94.—, Ruble za gotówkę 216.20, Kolej warsz-wied. —, Kolej morza śródziemnego 100.—, Kolej Meridional 126.10, Losy tureckie 113.25, Renta włoska 98.20, „Harpener“ kopalnie węgla 169.—, Kolej Marienburg-Mławka 74.50, Konsolidation 304.50, Lombardy 24.90, Kolej Henry 107.75, Niemiecki bank narodowy 128.25, Kanada Profered 88.—, Akcje żeglugi hamburskiej 129.80.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drobne ogłoszenia.

Nowość! Koldry puchowe nadzwyczaj trwałe, lekkie i ciepłe sztuka 16, 18, 20 zlr. Koldry na owocnej wełnie począwszy od 4 zlr. Materace wiosenne od 14 zlr. za 3 poduszki poleca Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. 49

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, Jagiellońska 2, l. p. 861

Kancelaryja adwokacka na prowincyi, poszukuje rutynowanego koncepcjanta. — Blizsza wiadomość Biuro gazet Olszewskiego, Lwów. 872

W Sokalu ul. Szlachecka l. 60, do sprzedania z wolnej ręki dom duży, wygodny, z ogrodem, stajnią i wozownią. Wiadomość w Administracji „Słowa“. 1139

Nauka śpiewu i włoskiego języka. Zgłoszenia do Administr. Słowa. 1140

4 pokoje przedpokój, weranda, ogród, przynależności i pokój umeblowany z gabinetem, stajnia na konie wojskowe. Kurkowa 14 1141

Kilka tysięcy korey kartofli (Andersony) na sprzedaż, z majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów. 1214

Accept-credit oder Austausch erhalten solvente Firmen, jeder Branche, Auftragen unter „B. C. 400“ an Juler-Annancen in Zürich, Streulistrasse 11 (1220)

Partiewaren und Waaren-resten kaufen jeder Art gegen Cassa J. Isler & Cie. in Zürich. 1221

Używana maszyna do prania korbowa do sprzedania. Kurkowa 14. 1245

3 pokoje zaraz do najęcia, ul. Marka 10. 1251

Poszukuje się kupca na handel korzenny, połączony z pokojami do śniadań, na żądanie i z kamienicą piętrowa w mieście 20.000 ludn. przy ulicy pryneypalnej i najruchliwszej, dobrze prosperującej. Kapitał potrzebny jest do 10 tysięcy kor. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Słowa“ pod „J. H. R.“ 1151

Dr. Fichmann adwokat w Zambrowie poszukuje rutynowanego koncepcjanta i solicytatora. 1255

Niezwykłej wielkości Aloes tanio do nabycia. — Blizsza wiadomość. S. Manoles Stryj. 1263

Dla kółek rolniczych! — Babin p. Kalusz rozsela ładny, bezdymny susz 100 kilo 10 zlr., powidia przecierane kilo 35 ct. 1264

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE. We czwartek dnia 28 lutego 1901 roku. LOHENGRIN opera w 3 aktach a 4 odsłonach Rysz. WAGNERA. OSOBY: Henryk Ptasznik, król niemiecki p. Jeromin Lohengrin p. Warmuth Elza, księżniczka brabancka p. Strassner Telramund, hrabia brabancki p. Szymański Ortruda, jego małżonka p. Kasproiczowa Herold królewski p. Ludwig Paź pierwszy p. Kliszewska Paź drugi p. Schuppówna Paź trzeci p. Łopatynska Paź czwarty p. Kwiatopolska Gotfryd, młody książę Brabancyi p. Jasiński I. Rycerz brabancki p. Schmidt II. Rycerz „ „ p. Kornarzyński III. Rycerz „ „ p. Wagner IV. Rycerz „ „ Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

WIEK XX. najtańsze pismo codzienne przynosi najnowsze wiadomości z kraju i ze świata. Dwa feljetony! WIEK XX. wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczór i podaje: treściwe wiadomości z kraju i zagranicy, artykuły społeczne i literackie, kronikę zamiejscową, kursy giełdowe, telegramy z ostatniej chwili, jakich żadne pismo podać nie może. Ważniejsze zdarzenia ilustrowane rycinami. Niebywała premia dla prenumeratorów WIEKU XX. Każdy prenumeratorem może za bagatelną cenę 30 koron ryczałtowo lub kwartalnie w ratach po 8 koron, nabyć całą bibliotekę, złożoną z 113 tomów. — Biblioteka składa się z dzieł znakomych autorów polskich i zagranicznych. Wskłusei kwotę 30 koron ryczałtowo, otrzyma całą bibliotekę odrazu. Prenumeratorem płacący ratami, otrzymają ją w czterech seryach. Trzy pierwsze serye liczyć będą po 25 tomów, czwarta 38 tomów. Wysyłka nastąpi po uiszczeniu każdej raty na koszt odbiorcy. Prenumerata miesięczna wynosi: we Lwowie 1 kor. na prowincyi k. 1.50. Egzemplarz 5 helerów. Adres: Wiek XX., Lwów, Chorążczyzna l. 19.

BEZPŁATNIE otrzyma każdy Rocznik finansowy na r. 1901 kto prześle całoroczną prenumeratę 3 kor. 60 hal, lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik Merkur, Gazetę Losowań i Handlową. — Adres administracji: 716 Kraków, Rynek gl. 5.

K. ROJAN. MUSZKA POWIEŚĆ. DO NABYCIA W ADMINIST. SŁOWA POLSKIEGO. CENA 3 KORONY.

Table with financial data: Kurs giełdy wiedeńskiej (Z dnia 27 lutego 1901 r.), Kursy wszelkich akcji i różnych losów, Ogólny dług państwa (placę bieżącą), Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych, Obligacje kolejowe, Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with financial data: Dług państwa krajów korony węgierskiej, Inne publiczne pożyczki, Listy zastawne. Oblig. hipot (za 100 zł. Nom.), Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Table with financial data: Różne losy (a) Losy procentowe, (b) Losy bezprocentowe, Akcje przedsiębiorstw transportowych, Akcje banków (za sztukę).

Table with financial data: Akcje przedsiębiorstw przemysłowych, Waluty, Berlin, dnia 27 lutego, Warszawa, dnia 27 lutego, Petersburg, dnia 27 lutego.